

Najmłodsze ofensywne trio we Włoszech ma w sumie 57 lat i w Serie A i Primaveraze strzeliło sumie 14 bramek. Wielka szkoda więc, że zadebiutowało w najkrótszym meczu tego sezonu. Fabio Borini, Erik Lamela i Giammario Piscitella skończą odpowiednio 21, 20 i 19 lat dopiero w marcu, ale wystawiając ich w pierwszym składzie meczu na Stadio Massimino, Luis Enrique nie patrzył im w dowód osobisty.

Za granicą nie patrzą, ile masz lat. Jeśli jesteś dobry, to grasz - mówi Fabio Borini, który opuścił Włochy w wieku 16 lat, żeby wrócić jako dwudziestolatek do gry w Serie A. Jego słowa najlepiej opisują podejście Luisa Enrique, który nie przypadkiem trafił do Romy ze świata Barcelony, która od lat uczy innych, jak należy stawiać na młodych graczy i ich doceniać.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakie zrobił po pojawieniu się w Trigorii, było poproszenie o dvd z nagraniem finałowego meczu o scudetto Primavera. Żeby od razu zanotować sobie kilka nazwisk. Do Riscone zabrał pięciu z tych chłopców: Antei jest dziś graczem pierwszego składu w obronie Grosseto i w kadrze Under 21, Viviani zadebiutował w Serie A w meczu z Juventusem, Caprari właśnie przeszedł do Pescary Zemana, Verre zagrał w Lidze Europy w wieku 17 lat, a Pigliacelli ma już siedem powołań do pierwszej drużyny. Nieźle jak na piłkarzy, którzy - za wyjątkiem Caprariego - wcześniej do pierwszej drużyny dołączali najwyżej na jakimś treningu.

Z trenera młodzieżówki, Barcelony B, która jest jednak czymś więcej niż Primavera, Luis Enrique stał się trenerem młodych, którym pozwala dojrzewać w pierwszej drużynie. *Traktuje wszystkich w taki sam sposób, od razu czułem się przy nim swobodnie* - powiedział Giammario Piscitella - najnowszy nabytek wydobyty przez hiszpańskiego trenera ze szkółki Giallorossich - po treningu z pierwszą drużyną i zaledwie trzy dni po swoim debiucie w Serie A i to nie w byle jakim meczu, choć w momencie jego wejścia wynik spotkania był już ustalony. Piscitella z Interem a wcześniej Viviani z Juve - wiek nie liczy się w meczach, które się liczą.

Dwa scudetta w ciągu dwóch lat z Allievi i Primavera to nie jest przypadek. W Trigorii potrafią radzić sobie z młodymi. Ale bardziej niż tytuły w dorobku

potwierdzają to piłkarze ze szkółki Romy, którzy grają w różnych klubach Serie A i B. Z Primavera, która została Mistrzem Włoch w 2005 roku, trzech dalej jest w Romie (Rosi, Greco i Curci), Cerci w Fiorentinie, Okaka w Parmie, a Grillo i Freddi w pierwszych składach odpowiednio Varese i Regginy w Serie B. Rosi, Greco, Curci, Okaka i Cerci zadebiutowali w pierwszej drużynie, zanim zostali wypożyczeni (Rosi był nawet w pierwszym składzie u Spalletiego w wieku 20 lat), ale po nich w Serie A nie zagrał już nikt aż do Crescenziego, D`Alessandro i Stoiana (ostatni dwaj w meczu z Juventusem). Potem był Pettinari, ale ani Spalletti, ani Ranieri nie przedłużyli jego doświadczenia poza kilka minut. Na młodych graczy zaczął potem stawiać Montella, u którego Caprari zagrał 4 razy w lidze i Pucharze Włoch. Dla Florenziego przygoda z pierwszą drużyną ograniczyła się do kilku minut w końcówce meczu z Sampdorią. Dziś były kapitan Primavera jest niezastąpiony w Crotone, strzelił już 5 bramek w Serie B, a do grona jego wielbicieli dołączył Ciro Ferrara, który przyznał mu koszulkę z numerem 10 w kadrze Under 21.

Tymczasem najmłodsze trio we Włoszech czeka na kolejną szansę. I może nie jest przypadkiem, że jedyna drużyna, która mogłaby wystawić różnie młody atak, to Pescara Zemana z Immobile (`91), Insigne (`92) i Caprarim (`93). Taki manewr uniemożliwia jej jednak kontuzja piłkarza ze szkółki Napoli. Różnica jest jednak taka, że trzech napastnicy Zemana są wypożyczeni, podczas gdy Borini, Lamela i Piscitella to szkoła Romy. To pozwala śmiało patrzeć w przyszłość.

CAPRARI

Jego debiut w barwach Pescary może nastąpić już jutro, niecały miesiąc po jego występie w Primavera, kiedy na pożegnanie strzelił bramkę w meczu 6-1 z Milanem w Pucharze Włoch. Przejście do zespołu Zemana, który chciał go u siebie, żeby wystawić go z Insigne i Immobile, nastąpiło w ostatnim dniu okienka transferowego, choć porozumienie osiągnięto dużo wcześniej. Gdyby śnieg nie sprawił, że mecz z Regginą trzeba było odłożyć, to Gianluca prawdopodobnie miałby już debiut za sobą. Wyjściowy skład w czasie letniego zgrupowania i w Lidze Europy po debiucie z pierwszą drużyną w wieku niecałych 18 lat w ostatnim meczu LM zagrany pod wodzą Vincenzo Montelli, a następnie powrót do Primavera na początku sezonu i opuszczenie jej po strzeleniu 11 goli w lidze i Pucharze Włoch. W pierwszym drużynie zmierzył się z Natale, kiedy Luis Enrique wpuścił go na boisko w ostatnich trzech minutach meczu z Chievo za Francesco Tottiego. Nieźle jak na chłopca do podawania piłek Manciniego w Palermo.

PISCITELLA

Jego debiut w Serie A Curva Sud przyjęła chóralnym śpiewem jeszcze zanim dotkną piłki. Pierwszy występ w wyjściowym składzie miał miejsce w meczu zaczęłym od wrzutki z autu, który trwał 30 minut. Giammario Piscitella nie jest typem banalnym. Widać to było już po jego pierwszych zagraniach, może lepszych niż w wykonaniu Bojana, któremu zresztą w meczu z Interem dograł piłkę na 4-0. Promocja do pierwszej drużyny nastąpiła zaledwie tydzień temu, po powrocie z wygranego spotkania w Mediolanie, nieprzypadkowo rozstrzygniętego przez jego bramkę. To był jego ostatnim mecz z zespołem De Rossiego, ponieważ – choć został powołany na Torneo Viareggio – pozostał do dyspozycji Luisa Enrique. Promocja ta zbiegła się dla dziewiętnastoletniego napastnika z San Marzano sul Sarno z wyjazdem do Pescary jego wiecznego „brata bliźniaka”, Caprariego. Jego miejsce na lewej stronie w Primaveraze zajął Marco Frediani (rocznika 94). *Jestem bardzo zadowolony z tego, co zrobił* – powiedział Luis Enrique po meczu z Pescarze. Piscitella dziękuje i przygotowuje następne cuda.

VERRE

Skończył 18 lat 11 stycznia, ale dorosły na boisku wydawał się już od kilku sezonów. Jest przyzwyczajony do bycia zawsze najmniejszym ze wszystkich. Valerio Verre, pomocnik z przeszłością napastnika, odkryty na nowo przez Luisa Enrique, który zabrał go na zgrupowanie do Riscone jeszcze gdy był niepełnoletni, a potem dał mu zadebiutować na Olimpico w meczu ze Slovanem. Verre był zresztą jednym z niewielu jasnych punkcików tej koszmarnej nocy. Wygrał dwa scudetta z Allievi Nazionali i Primavera. W obu przypadkach grał w starszej kategorii wiekowej, choć na boisku absolutnie nie było tego widać. Historyczny kapitan reprezentacji rocznika `94 od czasu Under 16, został awansowany przez Evaniego do rocznika `93 w Under 19. Verre odwdzieczył się za zaufanie, strzelając bramkę na 1-0 w meczu, który dał młodym reprezentantom Italii awans do drugiej fazy ME. Drugą bramkę strzelił Ciciretti i nie jest to przypadek, jako że w tej kadrze romanistów jest aż sześciu. Mówi się, że Luis Enrique zanotował sobie jego nazwisko, oglądając dvd z finałem Primavera. Pewne jest, że trener z przekonaniem stawiał na niego przez całe lato. Jutro postara się zaprowadzić Romę Alberto De Rossiego do 1/8 finału Torneo Viareggio, ale nie można się oprzeć wrażeniu, że i dla niego debiut w Serie A nie jest daleki.

VIVIANI

Na początku była konferencja prasowa w lecie, kiedy na pytanie, jakie piłkarz zrobił na nim największe wrażenie, Luis Enrique odpowiedział bez wahania: „Bibiani. Bibiani bardzo mi się podoba”. W tamtym momencie Federico Viviani, dziewiętnastolatek z Grotte di Castro, nie mógł wiedzieć, że zadebiutuje w Serie A w pewien niezwykley poniedziałkowy wieczór na Olimpico i to w meczu z Juventusem, gdzie do pierwszego składu trafił, nie zasiadając ani razu na ławce w lidze. On, który przed tym 12 grudnia zagrał z pierwszą drużyną 25 sierpnia ze Slovanem. Debiut z charakterem, a potem występy ligowe z Napoli, Bologną i Ceseną. Nieźle, jak na chłopaka, który dwadzieścia lat skończy pod koniec marca i który w ciągu roku był w stanie zdobyć, poza scudetto Primavera jako absolutnie pierwszoplanowy bohater, także miejsce w reprezentacji (jest kapitanem Under 20 pod wodzą Di Biagio, który go uwielbia), na zgrupowaniu w Riscione oraz w pierwszym składzie obu spotkań Ligi Europy ze Slovanem, a także w letnich meczach towarzyskich (pamiętacie jego piękną bramkę, która rozstrzygnęła mecz z Budapeszcie?). Przybycie Gago i Pjanica tylko trochę opóźniło jego wejście do pierwszej drużyny. Wydawało się, że także i on trafi do Pescary, ale Luis Enrique wolał go zatrzymać u siebie.

KOLEJNI?

Mirko Pigliacelli jest jedynym graczem szkółki, który ma za sobą dwa zgrupowania z pierwszą drużyną. Luis Enrique powołał go siedem razy, ale do tej pory zawsze wolał na ławce Curciego i Lobonta. Loic Nego, prawy i jednocześnie lewy obrońca, z rocznika `91 z Primavera, został sprowadzony z Nantes i powierzony De Rossiemu tylko po to, żeby ułatwić mu wejście do Romy. Matteo Ricci był przedmiotem ponadczasowej wypowiedzi Luisa Enrique na konferencji prasowej, kiedy w alarmowej sytuacji na środku boiska trener wskazał go jako alternatywę dla kontuzjowanych. Ricci skończy w maju osiemnaście lat i z pierwszą drużyną trenował już wiele razy jesienią, razem ze swoim bliźniakiem, Federico, który występuje w ataku. Fabrizio Carboni mógł być wielką niespodzianką meczu Roma-Juve. Środkowy z rocznika `93 trenował ze starszymi w przeddzień meczu, ale w końcu nie został powołany. Stefano Sabelli ma na koncie jedno powołanie z czasów Montelli, ale jego charakter i klasa na pewno coraz bardziej zbliżają go do pierwszej drużyny. Junior Tallo w końcu, środkowy napastnik z rocznika `92, ma na pewno siły do gry w Serie A, ale u Luisa Enrique trenował po raz pierwszy dopiero w ubiegłym tygodniu. No i są jeszcze Nico Lopez i Jonathan Ferrante, odpowiednio z roczników `93 i `95. Sabatini spodziewa się po nich wielkich rzeczy. A kibice liczą, że i tym razem się nie myli.

Autorka: VALERIA META

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa